

Janusz Waliszewski

Raz jeszcze w sprawie ferii sądowych

Palestra 1/4, 74-77

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ WALISZEWSKI

adwokat

Raz jeszcze w sprawie ferii sądowych

Na zaproszenie Redakcji „Palestry“ zabieram po raz trzeci głos w sprawie przywrócenia ferii sądowych. Postulat przywrócenia tych ferii wysunąłem po raz pierwszy w artykule zamieszczonym w „Prawie i Życiu“ z dnia 2 czerwca br., a następnie poruszyłem ten sam temat w artykule zamieszczonym w „Głosie Wielkopolskim“ z dnia 13 lipca br.

Niedobrze jest, gdy na pewien temat pisze stale ta sama osoba. Byłem też przekonany, że mój artykuł zamieszczony (niestety ze skrótami) w „Prawie i Życiu“ spotka się z oddźwiękiem ze strony kolegów adwokatów i zapoczątkuje dalsze wystąpienia adwokatów w tej sprawie.

Jak dotychczas, zagadnieniu przywrócenia ferii sądowych poświęcił kilka, zresztą bardzo cennych, uwag jedynie kol. Kopera z Wrocławia („Nowe Prawo“ nr 9 z września br., str. 83). Chodziłoby zaś o to, aby żądanie przywrócenia ferii sądowych stało się wspólnym postulatem całej adwokatury, popartym jak najwszechstronniejszą argumentacją.

Toteż mimo obawy, że nie zdobędę się na nic więcej poza powtórzeniem dotychczasowych wywodów, powracam raz jeszcze do swego *ceterum censeo* w nadziei, że w przyszłości „zluzują“ mnie inni koledzy.

Zacznę może od retorycznego pytania, czy odważyłby się ktoś oznajmić pewnego dnia np. robotnikom, że pozbawia się ich przysługującego im prawa do (przynajmniej) 12 dni wolnych od pracy w ciągu roku? Oczywiście nie przyszłoby to nikomu do głowy. Natomiast uznano za możliwe przed siedmiu laty uchylić przedwojenne przepisy o feriiach sądowych, choć było to równoznaczne z pozbawieniem ogromnej większości adwokatów prawa do wypoczynku.

Czy adwokaci zasługują na to, by zagwarantować im prawo do wypoczynku? Nie może być chyba pod tym względem żadnych wątpliwości. Zawód adwokacki jest zawodem szczególnie uciążliwym. Wystarczy przypomnieć, że adwokat ma omal stale do czynienia z ludźmi nerwowo podekscytowanymi, że musi przestrzegać terminów przepisanych dla czynności procesowych, których dotrzymanie wymaga często od adwokata wręcz heroicznego wysiłku, że musi się dwoić i troić, by wybrnąć z nieustannych kolizji rozpraw, że wreszcie ekwiwalentem jego wyjątkowej pracy są zarobki niepewne, uzależnione w praktyce od dobrej woli nie zawsze rzetelnych klientów.

Zresztą prawo adwokatów do wypoczynku da się uzasadnić ze stanowiska interesu nie tylko samych adwokatów. Stale słyszymy, że adwokat spełnia doniosłą rolę w społeczeństwie, że ma być czynnikiem twórczej krytyki, że na jego wystąpieniach skupia się często uwaga ogółu itp. Jakże jednak adwokat ma się należycie wywiązywać z nałożonych nań zadań społecznych, skoro pozbawiony jest możliwości koniecznej regeneracji sił fizycznych i duchowych? Jakże wyczerpany do ostatnich granic nerwową pracą ma skutecznie zapewnić realizację zagwarantowanego obywatelom prawa do obrony?

Czy przeciętny adwokat w systemie zapoczątkowanym przez uchYLENIE przepisów o ferii sądowych może sobie pozwolić na choćby dwutygodniowy wypoczynek w ciągu roku? Śmiem twierdzić, że nie.

Warunkiem wyjazdu na godny tej nazwy urlop musiałoby być zapewnienie sobie generalnego zastępstwa. Otóż z dwóch względów nie jest to na ogół możliwe.

Po pierwsze, klienci obstają przeważnie przy tym, by wybrany adwokat zastępował ich osobiście; żądanie to, gdy chodzi o sprawy procesowo zaawansowane, jest zresztą w pełni uzasadnione.

Po wtóre, znalezienie generalnego zastępcy nie jest zadaniem łatwym. Oczywiście nie dlatego, by koledzy byli nieuczynni. Po prostu dlatego, że podjęcie się generalnego zastępstwa kolegi przerasta na ogół możliwości adwokata, mającego jaką taką własną praktykę.

Składają się na to następujące przyczyny. Adwokat w obecnej dobie wykonuje nieomal zawsze sam wszelkie czynności techniczno-kancelaryjne. Obok z góry wiadomych kolizji rozpraw narażony jest dodatkowo na kolizje nieoczekiwane, będące następstwem wzrastającej anarchii w dziedzinie punktualności rozpoczynania się rozpraw sądowych. Poza tym sprawuje przeważnie funkcje radcy prawnego, a więc również i z tego tytułu dysponuje czasem bardzo ograniczonym. Wreszcie utrudniają adwokatowi pracę niekorzystne przeważnie warunki lokalowe.

Z tego względu nie łatwo jest adwokatowi zdecydować się na podwojenie zakresu swoich obowiązków przez podjęcie się zastępowania wyjeżdżającego na urlop kolegi we wszystkich prowadzonych przezeń sprawach.

Sytuacja zmieniałaby się radykalnie, gdyby przywrócono instytucję ferii sądowych. Znalezienie zastępcy czy zastępców, którzy prowadziliby za nieobecnego tylko wybrane sprawy, tj. sprawy podlegające rozpoznaniu w okresie feryjnym, przedstawiałoby trudność o wiele mniejszą niż znalezienie zastępcy generalnego.

Na jakich zasadach powinny się opierać przyszłe przepisy o feriach sądowych?

Zagadnienie to nie jest, niestety, proste. Zasada bowiem, że wypoczynek powinien być zapewniony wszystkim adwokatom, pozostaje w pewnej kolizji z nie dającym się odrzucić założeniem, iż wprowadzenie ferii sądowych nie może być równoznaczne z zawieszeniem wymiaru sprawiedliwości.

Ideąłem z punktu widzenia adwokatury byłoby wprowadzenie ferii półtoramiesięcznych (tak jak było przed wojną) — przy jednoczesnym zacieśnieniu do minimum „asortymentu“ spraw podlegających rozpoznaniu w okresie feryjnym (ferie bezwzględne).

Propozycja takiego unormowania sprawy ferii sądowych mogłaby jednak natrafić na opory.

Po pierwsze, adwokatura zbyt zbiedniała, by adwokaci mogli sobie pozwolić na obywanie się przez okres półtoramiesięczny bez dochodów z praktyki. A zawieszenie biegu olbrzymiej większości spraw musiałoby nieuchronnie zredukować na ten czas zarobki adwokatów do minimum.

Po wtóre, jest rzeczą wątpliwą, czy półtoramiesięczne ferie byłyby do przyjęcia z punktu widzenia organów wymiaru sprawiedliwości. Realizacja bowiem postulatu wprowadzenia ferii bezwzględnych musiałaby być niejako okupiona zwężeniem okresu ferii w czasie.

Zadanie zapewnienia wypoczynku ogółowi adwokatów spełniłyby od biedy także ferie miesięczne. Również przy takim oznaczeniu okresu ferii byłoby jeszcze możliwe wzajemne zastępowanie się oraz kolejny wyjazd na półmiesięczny wypoczynek.

Gdyby okres ferii miał być jeszcze krótszy, np. 2—3 tygodniowy, to kolejny wyjazd na wypoczynek — w okresie ferii — osób zastępowanych i zastępców nie byłby już możliwy. W tym wypadku zastępujący się nawzajem A i B musieliby się umawiać chyba w ten sposób, że A będzie korzystał z urlopu w jednym roku, a B w drugim. Albo że np. X podejmowałby się zastępowania w okresie ferii kilku kolegów, a ci z kolei

dzieliliby między siebie jego sprawy w okresie poferyjnym, umożliwiając w ten sposób swemu zastępcy wyjazd na wycieczkę.

Koncepcja ferii 2—3 tygodniowych może się wydawać mało pociągająca. Sądzę jednak, że gdyby nie można było liczyć na nic lepszego, to również i ta koncepcja byłaby nie do pogardzenia. Zważmy bowiem, że wielu jest adwokatów, którzy w ciągu ostatnich lat nie mieli nigdy nawet tych właśnie 2—3 tygodni urlopu.

Jakkolwiek niewątpliwie czas trwania ferii nie jest dla adwokatury obojętny, to jednak moim zdaniem adwokatura powinna upominać się przede wszystkim o to, by w przyszłej ustawie działalność sądów w okresie ferii ograniczono do rozpoznawania spraw naprawdę nie cierpiących zwłoki. Do tych ostatnich nie zaliczyłbym w żadnym razie spraw karnych, w których nie ma osób aresztowanych.

Przepisy o feriach sądowych „podziurawione“ (na wzór przedwojenny) licznymi wyjątkami od zasady zawieszenia biegu spraw w okresie ferii uniemożliwiałyby adwokatom zapewnienie sobie zastępstwa na czas urlopu, a to jest problem centralny. Jak bowiem starałem się wykazać, adwokat nie może w dzisiejszych warunkach podejmować się prowadzenia ogółu czy choćby znacznej części spraw innego adwokata.

Szukając uzasadnienia społecznego dla przywrócenia ferii sądowych, nie sposób pominąć argumentu przytoczonego przez kol. Koperę, a mianowicie, że wprowadzenie ferii sądowych byłoby pożądane także ze stanowiska aparatu sądowego. Pozwalałoby to bowiem sekretariatom na likwidowanie w okresie ferii narosłych zaległości kancelaryjnych, a jednocześnie zaoszczędzałoby im pracy związanej z rozpisywaniem rozpraw, które często nie dochodzą do skutku z powodu przebywania stron i świadków na wczasach letnich.

Sądzę, że również rolnicy, stanowiący około 50% ludności kraju, nie obraziliby się o to, że zaoszczędzi się im konieczności odwiedzania sądu w okresie pilnych prac żniwnych.

Przed wszystkim jednak uważam, że przywrócenie ferii sądowych musi być ujmowane ze stanowiska naprawienia krzywdy wyrządzonej adwokatom w roku 1950 przez odjęcie im prawa do wypoczynku, przysługującego wszystkim innym ludziom pracującym. Stosunek do tej kwestii powinna adwokatura traktować jako wykładnik stosunku do adwokatury w ogóle.

Nie wątpię przy tym, że opinia lekarzy, którzy również, a może przede wszystkim powinni zabrać głos w tej sprawie, mogłaby wypaść jedynie na korzyść adwokatury.